

Marian Czerner

Morska pielgrzymka kaszubskich rybaków

Na roboczym posiedzeniu gdyńskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w dniu 16 lutego 1932 r., członek zarządu, Andrzej Wachowiak, pracownik znanej firmy eks portu węgla „Polskarob”, niegdyś działacz wśród polskiego wychodźstwa robotniczego w Nadrenii i w Westwalii, a po I wojnie w Belgii i we Francji, zaproponował organizowanie przez gdyński oddział Ligi każdego roku w dniu 29 czerwca – dzień patrona rybaków, św. Piotra –uroczystości święcenia kutrów i łodzi rybackich, na wzór oglądanych przez niego takich obchodów na wybrzeżu belgijskim i francuskim. Mogłoby to być także ciekawą atrakcją dla przebywających w tym czasie nad morzem letników¹.

Święty Mateusz Ewangelista, pisząc o powołaniu pierwszych uczniów, w tym także św. Piotra którego wymienia na pierwszym miejscu, przekazuje nam ich profesję – wszyscy byli rybakami:

„Gdy (Jezus) przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: <<Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi>>. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim”.

(Mat 4, 18-22)

Z Ewangelii św. Łukasza dowiadujemy się o obfitym, za sprawą Chrystusa, połowie ryb i zapowiedzi roli, którą spełnić miał w przyszłości Piotr:

„Pewnego razu – gdy tłum cisnął się do Niego, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret – zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu: rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: <<Wy płyncie na głębię i zarzucie sieci na połów!>> A Szymon odpowiedział: <<Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci>>. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: <<Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny>>. I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: <<Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił>>. I pociągnawszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim”.

(Łk 5, 1-11)

W czwartej Ewangelii, według św. Jana, czytamy o ukazaniu się zmartwychwstałego Chrystusa w Galilei:

„Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: <<Idę łowić ryby>>. Odpowiedzieli mu: <<Idziemy i my z tobą>>. Wyszli więc i siedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy rano zaświtało, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: <<Dzieci, czy macie co na posiłek?>> Odpowiedzieli Mu: <<Nie>>. On rzekł do nich: <<Zarzucie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie>>. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: <<To jest Pan!>> Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę – był bowiem prawie nagi – i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko – tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeni żarzące się na ziemi węgle, a na ich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: <<Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili>>. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: <<Chodźcie, posilcie się!>> Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: <<Kto Ty jesteś?>>, bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im – podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał”.

(J 21, 1-14)

„Panie, któryś spośród rybaków
powołał Apostoła do pracy w Kościele,

*otaczaj i dzisiaj pracujących na morzach
swoją opieką i łaską: Ciebie prosimy...”²*

Henryk Tetzlaff, który był redaktorem miesięcznika „Morze” i brał udział w opisanym na wstępie posiedzeniu, zaproponował, aby tę w zasadzie lokalną uroczystość rybacką rozszerzyć na cały kraj jako coroczny obchód ogólnopolskiego Święta Morza.

Specjalna delegacja udała się do Pelplina, siedziby biskupa chełmińskiego, ks. dr Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Najwyższy na Pomorzu dostojnik Kościoła, znany z żarliwości dla spraw morza i wybrzeża – czego wyrazem było przyjęcie przez niego tytułu: Biskup Morski – przyjął z całą gotowością godność przewodniczącego Komitetu Honorowego i wyznaczył „po wszystkie czasy” dzień 29 czerwca na coroczne Święto Morza.

W 1932 r., przepelnionymi pociągami specjalnymi, przez dwa dni nie wychodząc z wagonu, o ścisku i upale, w pielgrzymce ku odzyskanym brzegom Bałtyku, zjechało tłumnie do Gdyni 100 000 osób z najdalszych zakątków kraju, by wziąć udział w pierwszym Święcie Morza.

Obchody Święta Morza natrafiły początkowo na poważne opory i przeszkody ze strony duchowieństwa. W dniu 29 czerwca przypadło bowiem tradycyjne święto kościelne „świętopietrza”, a Święto Morza w sposób zasadniczy kolidowało z ustalonymi od wieków obrządkami i zwyczajami. Ostatecznie sprawę rozwiązał episkopat, a nazwę „Święto Morza” zmieniono na „Dni Morza”, zachowując ustalony charakter święta³.

Piękny i doniosły moment przeżyła Gdynia w związku z Dniami Morza w 1939 r. W dniu 1 lipca, na zakończenie Kongresu Eucharystycznego, odbyła się imponująca, pierwsza w Polsce procesja morska, w czasie której prymas Polski, ks. Kardynał August Hlond (1881-1948), stojąc na stopniach ołtarza wzniesionego na pokładzie „Pomorzanina”, błogosławił ustawione na redzie w szyku bojowym wszystkie okręty wojenne, jak również stojące obok nich statki morskie i łodzie rybackie. Piękna i podniosła, barwna i malownicza była ta uroczystość błogosławienia Floty Rzeczypospolitej⁴.

ORP „Pomorzanin” został zbudowany w 1918 r. jako stawiacz min o długości 43 metrów. W 1932 r. przebudowany został na okręt hydrograficzny. W dwa i pół miesiąca po opisanych uroczystościach, 14 września 1939 r., zatonął w porcie Jastarnia, zbombardowany przez niemieckie lotnictwo⁵.

W tym miejscu należy jeszcze dodać, że św. Piotr, syn rybaka Jony z Betsaidy, Księżę Apostołów, Święty Rybak, pierwszy papież, umarł śmiercią męczeńską, ukrzyżowany głową w dół, w 67 r.n.e. jego atrybutami są m.in.: łódź, ryba w ręku, sieć.

W materiałach zebranych przez Oskara Kolberga (1814-1890) znajdujemy między innymi opis podróży łodzią z Pucka do Jastarni. Nieznany autor zamierzał odwiedzić swojego przyjaciela, proboszcza tamtejszej parafii. Opis tej przejażdżki

ukazał się w pelplińskim „Pielgrzymie”, w 1874 r. Autor dawał wyraz swemu za-
trwożeniu pozostając pod wrażeniem ciągle ruchliwego morza, chwiejącego i buja-
jącego łódką.

„Wobec ogromu tych wód człowiek czuje swoją ułomność, a choćby kto
w „kraju” (łód stały w odróżnieniu od półwyspu) nigdy nie pomyślał o Bogu, na
morzu i Bóg mu się przypomni, i sumienie się obudzi. Stąd też sobie tłumacząc
tę bogobojność, jakiej byłem świadkiem na wyspie. „Cudowny, panie, jest Pan
Bóg na ziemi, ale na morzu jeszcze cudowniejszy” – rzekł do mnie rybak”⁶.

Jerzy Bandrowski (1883-1940), pisarz i dziennikarz, był na Helu przez 10
miesięcy na przełomie 1926 i 1927 r., a następnie 3 miesiące spędził w Jastarni w.
1930 r. Pisał: „Chcę studiować ludzi, ich życie i ten mały strzęp naszego morza”.
Zebrane materiały spożytkował m.in. w powieści *Zołjka*.

Pierwsza niedziela października jest w Kościele katolickim poświęcona Matce
Boskiej Różańcowej. Lud nadmorski nazywa ją „Węgorzną”, „Wangorzową”. Ban-
drowski odnotowuje wspomnienia miejscowych związane z tym dniem. Wszystkie
domy we wsi były posprzątane, pozamiatano ulice. Mężczyźni byli wystrojeni w gra-
natowe marynarskie mundury z czarnymi krawatami na białych gorsach. Kobiety
ubrane przeważnie na czarno i w czarnych szalach, panienki natomiast w lakier-
kach, cienkich pończoszkach i miejskich, zgrabnych sukienkach. Twarze były sku-
pione i poważne.

Opowiadano o dawnych odpustach wangorzowych, o tłumach pobożnych
pątników, o gburach, którzy na odpust przyjeżdżali z łądu końmi lub skutami gdań-
skimi, z koszami i worami owoców, za co rybacy częstowali ich węgorzową zupą
i węgorzami. „Jakże miłe było – pisze Bandrowski – to ciche święto bogatej,
płonnej jesieni, gdy łąd i morze, zgodnie ukląkwszy przed ołtarzem Przenaj-
świętszej, wymieniały swe dary”⁷.

Teresa Guttówna zbierała w terenie, w latach 1947-1949, materiały o obrzę-
dach, wierzeniach, zwyczajach i przesądach kaszubskich rybaków znad Zatoki Puc-
kiej. W jej publikacji znajdujemy między innymi informacje o świętych patronach
maszoperii – związków rybackich z których każdy ma pewne miejsce na morzu (toń)
do połowu łososi i węgorzy, śledzie bowiem i stornie wolno było łowić, gdzie się
podoba.

W Jastarni, dla przykładu, maszoperia Piprowa miała za patronkę św. Barba-
rę, Jakóbkowa – św. Jana Apostoła, Filipowa – św. Michała, Armanowa – św.
Agatę i św. Piotra, Pawłowa – św. Rocha. Dzień patrona zawsze był święcony.
Dzisiaj, podaje Guttówna, zwyczaj ten jest zaniedbany. Patronem całej Jastarni,
Mechlinek i Wielkiej Wsi jest św. Józef, Boru – św. Rozalia, Kuźnicy, Karwi i Chałup
– św. Antoni. Dzień patrona maszoperii obchodzi nie tylko dana grupa, ale i wszyst-
kie pozostałe. Stąd np. w Kuźnicy obchodzono w ciągu roku siedem dni – siedmiu
patronów tamtejszej maszoperii.

Na końcu autorka konkluduje⁸:

„Wiara rybaków jest silna. Każde nieszczęście tłumaczą wolą bożą i zastłżoną karą, której pokornie się poddają. Stałe obcowanie z groźnym żywiołem, zależność od kapryśnego losu dającego raz obfite połowy, to znów stratę w postaci zerwanych, zniszczonych kosztownych sieci, groza śmierci, ciągła niepewność i niepokój wyrobiły w duszy rybaka konieczność oparcia się na jakiejś sile wyższej, potężniejszej. Całe swe życie powierza woli i opatrności Boskiej”.

Głównym inicjatorem łodziowej pielgrzymki rybaków na Zatoce Puckiej był inżynier mechanik Aleksander Celarek (rocznik 1948) mieszkający w Chałupach na Półwyspie Helskim, znakomity żeglarz, szkutnik, żaglomistrz, autor książki pt.: *Łodzie żaglowe z wybrzeży Kaszub* oraz inicjator regat starych rybackich łodzi żaglowych.

W czasie swoich żeglarskich wypraw Celarek spotkał się w Brazylii z pochodzącym z Jastarni swoim licealnym kolegą, ks. Antonim Konkelem. Kolega – misjonarz – opowiadał o tradycji brazylijskich rybaków, którzy w dzień św. Piotra Rybaka świątecznie przyozdobionymi łodziami żaglowymi wypływają dla uczczenia swojego patrona na wody Amazonki⁹.

Celarek tak relacjonuje pierwszą pielgrzymkę na kaszubskim Małym Morzu, która odbyła się w 1981 r.¹⁰:

„28 czerwca br. ponad trzystu pielgrzymów: rybaków, mieszkańców Półwyspu, wczasowiczów i zaproszonych gości, na 42 łodziach przepłynęło Zatokę z Kuźnicy do Pucka i tam wzięło udział w odprawionej dla nich Mszy św. w puckiej farze.

Od godz. 8.00 w porcie kuźnickim zaczęły się zbierać jednostki z Chałup, Kuźnicy i Jastarni. Łodzie przystrojone w białoczerwone bandery i białozółte flagi kościelne oraz bukiety kwiatów. W tym czasie na portowym mołu grał miejscowy młodzieżowy zespół muzyczny. A na brzegu gromadził się tłum uczestników i odprowadzających. Flotylla wypłynęła z Kuźnicy o godz. 9.30, na jej czele podązał kuter Romana Budzisa (Kuź-67) z ustawionym na pokładzie dużym brzoźowym krzyżem. Kutrem tym płynął między innymi ks. Józef Przekop, wikary parafii władysławowskiej.

Pogoda dopisała. Ranek był słoneczny i bezwietrzny. Kutry holujące łodzie żaglowe skierowały się głębokimi wodami Jamy Kuźnickiej na przejście zwane „Ewerlop”, przez które wchodzi się pomiędzy płycznami „Secha Rewa” i „Miejska Rewa” na głębokie ciągnące się do samego Pucka. Około godz. 11.00 zarządzono postój, szybkość posuwania się całej flotylli – mimo bezwietrznej pogody okazała się duża, iż zanosilo się, że do Pucka przybędzie zbyt wcześnie. Wszystkie łodzie stanęły w dryf, cumując burtami wokół wiodącego pielgrzymkę kutra Romana Budzisa. Przez około godzinę łodzie dryfowały, a właściwie stały na gładkich wodach zatoki prawie nie marszczonych podmuchami wiatru, a ich załogi pod przewodnictwem ks. Przekopa (grającego na gitarze) śpiewały pieśni religijne. Przed godz. 12.00 dały się odczuć lekkie podmuchy wiatru południo-

wo-wschodniego. Podjęto wówczas dalszą żeglugę w kierunku Pucka. Prędkość była niewielka, około 2-3 węzłów, gdyż dyktowały ją łodzie żaglowe płynące już o własnych siłach. Zatoka była nadal bardzo spokojna, dzięki czemu niektóre kutry motorowe idąc na wolnych obrotach gromadziły się po kilka dotykając burtami. Żeglując w ten sposób pielgrzymka dotarła do Pucka przed godz. 13.00. Kutry motorowe weszły do portu, a łodzie żaglowe wylądowały na plaży lub zakotwiczyły się w basenie Harcerskiego Ośrodka Morskiego. Do zgromadzonych w porcie wygłosił mowę powitalną w imieniu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Brunon Rychert oraz rozdał przygotowane na tę okoliczność obrazki Matki Boskiej Swarzewskiej. Później pielgrzymi uformowali w porcie procesję z krzyżem zdjętym z kutra na czele. Na powitanie pielgrzymki wyszła z kościoła puckiego delegacja z krzyżem i chorągwiami. Po powitaniu krzyż procesja licząca około tysiąca ludzi ruszyła do kościoła na Mszę. W czasie Mszy św. kazania wygłosił dziekan Dekanatu Puckiego oraz zakonnik rekolekcjonista.

Po mszy odprowadzono uroczystie pielgrzymów do portu. Rejs powrotny nie przebiegał w grupie lecz poszczególne załogi popłynęły bezpośrednio do domów.

Całej uroczystości towarzyszyli zaproszeni członkowie puckiego klubu filmowego „Alka” oraz fotografowie (autorem wszystkich zdjęć jest Jacek Kaczmarek z Władysławowa). Na czas pielgrzymki wyposażono również kilka kutrów w radiotelefony oraz tuby elektryczno-akustyczne. Na całej trasie ludziom towarzyszyła motorówka WOPR z przedstawicielem Kapitanatu Portu Władysławowo, wyposażona w radiostację, przez którą można było w razie konieczności porozumieć się z Ratownictwem Okrętowym, Urzędem Morskim lub Pogotowiem Ratunkowym, co na szczęście okazało się niepotrzebne.

Pielgrzymka była powrotem do starej tradycji, której kres położył najprawdopodobniej Kulturkampf w czasach Bismarcka. Była ona wyrazem głębokiej wiary i wierności Kościołowi rybaków Półwyspu. Dzięki satysfakcji i radości, jaką sprawiła pielgrzymka uczestnikom, mam nadzieję, że uspaniały obyczaj reaktywowany zostanie na stałe”.

Druga pielgrzymka była ewenementem. Jej tło, przebieg oraz wydźwięk opisuje Ewa Kownacka¹¹. Miejmy przy tym na uwadze, że rzecz dzieje się w województwie gdańskim, w pilnie strzeżonej strefie nadgranicznej.

Druga pielgrzymka łodziowa odbyła się w zupełnie innych warunkach niż pierwsza. 13 grudnia 1981 roku Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wprowadziła w kraju stan wojenny. Przyniósł on ze sobą szereg ograniczeń w życiu publicznym. Przez długi czas poruszających się poza własną miejscowość obowiązywały specjalne przepustki wydane przez PRL-owskie władze. Zabroniono też uprawiania turystyki wodnej.

Rybaczy wystąpili jednak do władz o pozwolenie na odbycie pielgrzymki, niestety nie uzyskali takowego. Postanowili nie rezygnować z pielgrzymowania. Tym bardziej że wielu ubiegłorocznych pątników przychodziło do A. Celarka i o piel-

grzymkę pytało. Nie brak było jednak obaw związanych z brakiem pozwolenia, zastrzeżeniem obowiązujących przepisów, ich ewentualnym przekroczeniem i jego konsekwencjami.

W dzień pielgrzymki panowały wyjątkowo niesprzyjające warunki pogodowe. Aleksander Celarek twierdzi, że gdyby nie pewne wzięte na siebie zobowiązania sam, ze względu na aurę, pewno nie wypłynąłby. Jednak trzeba było swoją zdecydowaną postawą zachęcić ludzi do peregrynacji.

Po mszy św. odprawionej w kuźnickim kościele pielgrzymi i żegnający ich parafianie procesyjnie udali się do portu. Tam znajdowali się już funkcjonariusze Wojsk Ochrony Pogranicza, którzy jednak wobec całego wydarzenia przyjęli postawę zachowawczą. Płynących na 26 łodziach pielgrzymów, podobnie jak w roku ubiegłym, duchowo wspierał ich kapelan ks. Józef Przekop TChr. W puckim porcie oczekiwał na pątników rozszerzony, w porównaniu do ubiegłego roku, „komitet powitalny”. Z jednej strony portowego basenu czekała procesja puckich parafian pod przewodnictwem dziekana ks. prałata Jana Felskiego, z drugiej żołnierze WOP i funkcjonariusze MO, skrupulatnie spisujący wpływające do portu łodzie.

Po sumie odpustowej odprawionej w farze pw. św.św. Apostołów Piotra i Pawła rybacy wrócili wodą do swoich domów. Mgła, która unosiła się nad wodami zatoki, umożliwiała szyptom łodzi dopłynięcie najpierw w miejsca oddalone od zwyczajowo przyjętych do zacumowania jednostek oraz wysadzenie pasażerów. Tym samym wyrażono władzom kolejny argument, który mógł być użyty przy oskarżaniu szyprów – przewożenie osób spoza załogi. Dopiero później łodzie wróciły na swoje stałe miejsca postoju. Dopłynięcie do portu w Kuźnicy i brzegu w Chałupach było bacznie obserwowane przez przedstawicieli WOP.

W kilka miesięcy po pielgrzymce jej uczestnicy, a dokładnie właściciele jednostek pływających biorących w niej udział, otrzymali wezwania do stawienia się przed kolegium do spraw wykroczeń. Zanim jednak do tego doszło, szyprowie wielokrotnie wzywani byli na rozmowy przez żołnierzy GPK i pracowników Kapitanatu Portu we Władysławowie.

Dowiedziawszy się o wezwaniach przed kolegium, ówczesny proboszcz władysławowskiej parafii, ks. Ryszard Bucholc TChr, zaproponował pomoc, która polegałaby na ogłoszeniu zbiórki pieniędzy na pokrycie wymierzonych przez kolegium kar. W tym czasie najwyższa kara wynosiła 20 tysięcy złotych. Rybacy poprosili ks. Bucholca o wstrzymanie się z ogłoszeniem tej zbiórki do czasu odbycia posiedzeń kolegium.

Celarek i Glembin, jako jedyni właściciele łodzi nie rybacy, pozwani zostali przed Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Urzędzie Miejskim we Władysławowie. Wysokość wymierzonej kary pieniężnej była niemal symboliczna, równała się ówczesnej cenie pół litra wódki. Broniąc się przed zarzutem uprawiania zabronionej turystyki żeglarskiej, pozwani podkreślali stanowczo, że rejs nie był rejsiem turystycznym, ale uczestnictwem w kulcie religijnym.

Rybacy stawić się musieli przed kolegium funkcjonującym przy Izbie Morskiej w Gdyni. Niektórzy spośród właścicieli łodzi, nie czekając na posiedzenie kolegium i wymierzenie kary, sami wysyłali pieniądze. 12 października 1982 r., w dzień, w którym obchodzono święto Ludowego Wojska Polskiego, pierwszymi ukaranymi w tej sprawie byli żołnierze WOP wnoszący, obok Urzędu Morskiego, o ukaranie rybaków-pielgrzymów. Ukarano ich za niestawienie się na rozprawie w roli świadków. Skład orzekający wykazał się bardzo formalnym podejściem do sprawy. Wymierzył symboliczne do posiadanych możliwości kary, których wysokość wynosiła 1500 złotych. Szymprowie po usłyszeniu orzeczeń kolegium oświadczyli, że zapłacą, a w przyszłym roku, choćby znowu mieli być karani, popłyną ponownie.

Pielgrzymka rybaków do puckiej fary jest wielką manifestacją głębokiej wiary Kaszubów i ściąga coraz więcej uczestników „z ładu”, czyli terenów spoza Helskiej Kosy. Podkreślane i pogłębiane są tradycje religijne i morskie. Na środku zatoki, w radosnym uniesieniu, pielgrzymi dają zewnętrzny wyraz swojego zaangażowania w to święto, święto modlitwy, skupienia i święcenia ich warsztatów pracy.

Motywy przewodnim jest – tak czy inaczej wyartykułowane – starokaszubskie przesłanie „*My trzymamy z Bogiem*”. Przesłanie zawarte w kaszubskim hymnie Derdowskiego, które powtarza się kilkakrotnie wraz z refrenem¹²: „*Më trzimémë z Bodziem*”.

Z czasem przyłączyła się Marynarka Wojenna oraz władze samorządowe Pucka i okolicznych gmin. W 1993 r., pielgrzymka rybaków rozrosła się do takich rozmiarów, że trudno było pomieścić wszystkie jednostki pływające w basenie portu rybackiego w Pucku, nie mówiąc już o zatłoczonej wiernym ludem kaszubskiej farze podczas uroczystej sumy odpustowej.

Podczas uroczystości Dni Morza w 1994 r., wielokrotnie cytowano słowa Ojca Świętego z homilii do ludzi morza, wygłoszone w Gdyni 11 czerwca 1987 r:

„*Morze pozwala lepiej zrozumieć ludzką słabość, ograniczoność i wszechmoc Boga, dostrzec wartości ziemi, potrzebę drugiego człowieka, doceniając więź rodzinną i wartość wspólnoty, także wspólnoty parafialnej i środowiska osób bliskich*”.

Z biegiem lat ukształtował się swoisty ceremoniał tej jedynej w swoim rodzaju pielgrzymki. Jakże innej od pielgrzymek na lądzie. Jej formę niech zilustruje opis XV pielgrzymki, która miała miejsce 25 czerwca 1995 r. Autor tej relacji podpisał się inicjałami M.A.¹³:

„*Uroczystość pielgrzymkowa rozpoczęła się mszą świętą odprawioną o godz. 9.00 w kuźnickim kościele, pod przewodnictwem księdza Gerarda Markowskiego.*

Po niej – pisze M.A. – mieszkańcy Kuźnicy i liczni goście oraz wczasowicze odprowadzili pielgrzymów w szyku procesyjnym do portu. Tam przed wypłynięciem na wody Małego Morza (Zatoki Puckiej) kierownik wyprawy, ks. Markow-

ski, poinformował przez megafon uczestników pielgrzymki, jak mają się zachować w czasie podróży, aby godnie i bezpiecznie dotrzeć do Pucka.

Nadbrzeże w porcie wypełnione było licznymi wiernymi, także wczasowicami i turystami. Wszystkie łodzie, kutry i pomeranki, pięknie odnowione i udekorowane, prezentowały się wspaniale. Do tego wielu rybaków było w ubraniach sztormowych. Z samochodu, który pojawił się w porcie, zdjęte zostały pontony ratownicze z silnikami. Załogi w czerwonych ubraniach piankowych sprawnie manewrowały wśród kutrów i łodzi. Wcześniej w godzinach porannych zabezpieczenie pielgrzymki kontrolował dyrektor pionu bezpieczeństwa żegluga kpt. ż.w. Daniel Duda z Urzędu Morskiego w Gdyni.

Na kuter przewodniczący, pięknie udekorowany zielenią i flagami, wśród których umiejscowiony został obraz z wizerunkiem Piotra Apostoła, na dziobie zaś symboliczny krzyż z wiosł łodziowych, wsiadł ks. Markowski, kuźnicki proboszcz, także ks. dr J. Budzisz, ks. L. Kryża z Władysławowa oraz siostry zakonne.

Okolo godz. 10.30, przy strzelających kolorowych rakietach, pielgrzymi-rybacy z rodzinami, członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, dziennikarze, ekipy filmowe, mieszkańcy z różnych stron ziemi puckiej i wczasowicze, ruszyli na trasę. Pogoda była sprzyjająca. Z samej Kuźnicy wyruszyło w morze 25 kutrów i łodzi motorowych, a także 5 sporych łodzi pod żaglami (pomeranki).

Mniej więcej w połowie drogi dołączają kutry z Jastarni oraz kuter patrolowy Marynarki Wojennej. Po zwrocie w kierunku Pucka wiatr mniej sprzyjał żeglarzom, podają więc hole na kutry. Z kutra przewodnika słychać nabożne pieśni. Wczasowicze i inni goście wyraźnie są pod wrażeniem, sympatycznie komentując ten piękny zwyczaj.

Na wysokości Rzucewa zrobił się prawdziwy tłok – relacjonuje w dalszym ciągu M.A. – Z Pucka przyplłynęły zapelnione łodzie i kutry, aby powitać pielgrzymów. Kutrem Wła-61 przyplłynął ks. abp Tadeusz Gocłowski Krajowy Duszpasterz Ludzi Morza, wojewoda gdański Maciej Płażyński z małżonką, burmistrz Pucka Janusz Łęgowski, przedstawiciele Puckiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i inni.

Wszystkie jednostki zatrzymały się i skupiły razem. Głos zabrał ks. Markowski. Potem ks. abp Gocłowski prowadził modły za rybaków, marynarzy, ludzi morza, mieszkańców ziemi puckiej i wczasowiczów oraz gości. Kilka słów do zebranych skierował również wojewoda Płażyński.

Po godz. 13.00 pielgrzymi dotarli do puckiego portu. Na ich powitanie zjawili się wielu mieszkańców miasta. Wszyscy w szyku procesyjnym udali się do puckiej fary. W kościele Jego Ekscelencję powitały puckie dzieci oraz ks. proboszcz Jan Felski. Podczas koncelebry metropolita wielokrotnie zwracał się do rybaków, porównując ich pracę z posłannictwem jednego z patronów kościoła.

ła, św. Piotra. Około godz. 17.00 nadszedł czas rozstania. Pielgrzymi, już w luźnym szyku, odpłynęli do swoich domów”.

Te pielgrzymkę poprzedziły uzgodnienia z kompetentnymi władzami co do wymogów bezpieczeństwa na łodziach rybackich w czasie pielgrzymki¹⁴:

- Pływanie może odbywać się w porze dziennej, przy dobrej widoczności i sile wiatru, która nie przekroczy 4 stopni w skali Beauforta.
- Wymagane jest minimum załogi z kwalifikacjami.
- Każdy z uczestników powinien posiadać kamizelkę ratunkową.
- Liczba członków załogi jest obliczana według wzoru: 2 ludzi na 1 metr długości łodzi.

„Rybacka Pielgrzymka”

Dlaczego te dzwony tak biją?

Dlaczego tak w kaszubskich wieżach rozdzwoniły

Czy serca dzwonów również żyją.

Czy dzwony się inne dzisiaj zrobiły.

Może to sen i dzwony nie biją

Tylko tak wiatr szumi nad toniami

Postuchaj ich, usłyszysz pieśń dzwonów

Pchane wiatrem płyną nad rewami.

Teraz zrozumiałem czemu biją te dzwony

Dzisiaj jest dzień Rybackiego Pielgrzymowania

Słyszę nad zatoką znajomy ton,

Znany widok nagle się wyłania.

Wędrują brzegami, grzywacze fale,

Wchodzą na stopień Puckiego Kościoła

Dookoła Fary twarze mi znane

Ta wieża z dzwonami co Kaszubów woła...

Na dole port łodziami ubrany

Ryby, meduzy płynące w słonej zieleni

Brzeg zatoki z powagą chwili przybrany

Na łodziach chorągwie, ludzie schyleni

Nagle wszystko się rozmywa

Widzę tylko łodzi rybackich kontury

Zostało wspomnienie i myśl natarczywa

Czy ta Pielgrzymka Rybacka też na świecie gdzieś pływa?”



„Morska pielgrzymka” (fot. autor)

O łodziowych pielgrzymkach rybaków belgijskich, francuskich i brazylijskich pisaliśmy już powyżej. Teraz dodajmy jeszcze pielgrzymkę na Morzu Adriatyckim, związaną z postacią św. Mikołaja, niezawodnego w potrzebie patrona marynarzy i rybaków.

Św. Mikołaj był człowiekiem wielkiej dobroci, skromności i pokory. Zmarł 6 grudnia 350 r. Jego ciało spoczęło w śródziemnomorskim mieście portowym Mira. Ks. Piotr Skarga tak pisze w swoich *Żywotach Świętych*¹⁵.

„...Roku pańskiego 1087, przed pięciuset laty – tak pisał Joannes Barina, archidiakon barski – mieszczanie barscy w sprawach swoich jechali morzem z trzema okrętami do Antiochii. I wpadła im myśl wstąpić do Mirry i uwieść ciało św. Mikołaja...”

Jak pomyśleli, tak i zrobili. Od tego czasu, aż do chwili obecnej, dzień 8 maja, zwany dniem translacji, czyli przewiezienia relikwi świętego patrona do Bari, obchodzony jest szczególnie uroczyście. Z całych południowych Włoch zbierają się pielgrzymi w swoich strojach ludowych. Liczne łodzie żaglowe i przeszło setka małych barek zdobionych białymi i czerwonymi sztyldami tworzą na morzu orszak procesyjny. Na najpiękniej udekorowanym statku znajduje się statua Świętego, która pozostaje cały dzień na wodzie. Dopiero wieczorem powracają łodzie na ląd. Następnie organizuje się wspaniała procesja, która trwa większą część nocy¹⁶.

Wypis z *Kroniki Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej*¹⁷:

29 czerwca 1990 r. – Patronką obchodów „Dni Morza” w Darłowie była Królowa Polskiego Morza – Matka Boska Swarzewska. Na pięknie przybranym kutrze „Dar-315”, została odprawiona Msza św. w intencji wszystkich pracujących na morzu.

O. Janusz Jędrzysek figurą uczynił znak krzyża nad morzem i modlił się w języku gwary kaszubskiej: „*Matko Bosko, pobłogostaw nam, błogostaw całej pomorskiej ziemi*”. Wśród głosu syren umieszczono figurę na dziobie kutra. Statek wypłynął na morze z Pomorską Rybaczką napelniającą sieci rybakom, łącząc prawa Boże z ludzkimi. „*Witam Cię na pokładzie <<Dar-315>>*” – mówił szypcer Jan Byrwa – „*Bądź z nami dziś, pozostań na zawsze...*”

Dodajmy jeszcze, że uroczystość ta jest kontynuowana.

Przypisy:

- ¹ H. Tetzlaff, *Tradycje obchodów Dni Morza i ich znaczenie*, [w:] „Nautologia” 1983, nr 1., s. 18.
- ² Ks. R. Krakowski CM, *Św. Piotr Apostoł*, Kraków b.r.w., s. 14.
- ³ W. Bublewski, *Z tradycji Dni Morza w Polsce*, [w:] „Nautologia”, 1883, nr 1, s. 29.
- ⁴ J. Lewandowski, *Po Dniach Morza*, [w:] „Morze”, 1939, nr 8, s. 8.
- ⁵ J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987, s. 583.
- ⁶ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 39, *Pomorze*, Kraków, 1965, s. 6.
- ⁷ J. Bandrowski, *Zołojka. Powieść z nadmorskiej Polski*, Poznań 1936, s. 49.
- ⁸ T. Guttówna, *Obrzędy, wierzenia, zwyczaje i przesady wśród rybaków polskiego wybrzeża*, [w:] „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. 8-9, Łódź 1950-1951, s. 473.
- ⁹ E. Kownacka, *Łodziowa pielgrzymka kaszubskich rybaków*, Gdynia 1998, s. 17.
- ¹⁰ A. Celarek, *Łodziowa pielgrzymka rybaków*, [w:] „Pomerania”, 1981, nr 9, s. 44.
- ¹¹ E. Kownacka, *Łodziowa pielgrzymka kaszubskich rybaków*, s. 17.
- ¹² Hieronim Derdowski (1851-1902), dziennikarz, publicysta, wydawca, poeta. Jego autorstwa jest też *Hymn kaszubski*, zaczynający się od słów: „*Tam gdzie Wisła od Krakowa / W polścié morze pfinie...*”
- ¹³ M.A., *XV pielgrzymka łodziowa rybaków – 25.06.1995*, [w:] wycinek z prasy lokalnej.
- ¹⁴ E. Kownacka, *Łodziowa pielgrzymka kaszubskich rybaków*, s. 17.
- ¹⁵ P. Skarga, *Żywoty Świętych*, Kraków 1995, t. II, s. 331.
- ¹⁶ R. Kriss, *Wallfahrtsorte Europas*, München 1950, s. 249.
- ¹⁷ *Kronika Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej 1972-1992*, zebrał i opracował M. Czerner, Koszalin 1995, s. 290.

The Maritime Pilgrimage of the Kaszuba Fishermen

(SUMMARY)

The tradition of the Maritime Kaszuba Fishermen pilgrimage goes back to the 19th century. Between the Wars, the day of St Peter, patron saint of fishermen, was celebrated, and fishing boats were blessed. Since 1932 the day has been known as 'Sea Day.'

The first such pilgrimage took place in 1981 on the Bay of Puck with some 300 participants. Later, the numbers of pilgrims grew and included visitors from areas more distant from the Bay of Puck coast.

